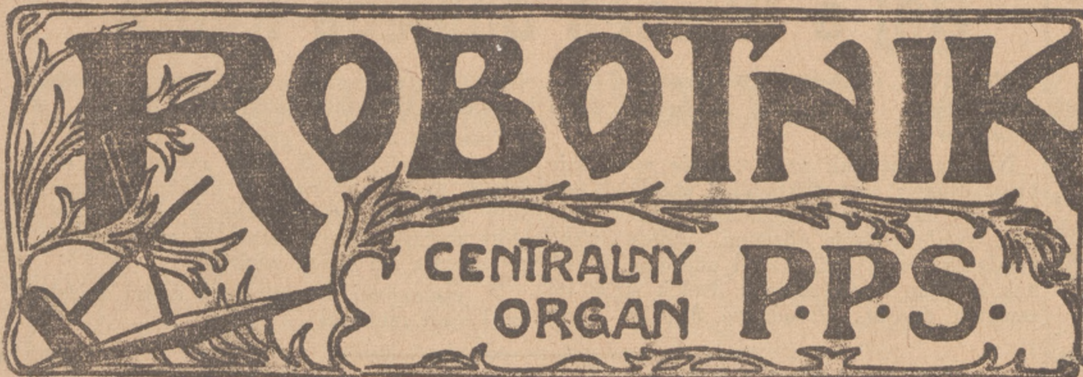
Nr. 88 (118) Łódź, czwartek 12 kwietnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI !!!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA : PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Ktożby im jeszcze wierzył?

Podczas uroczystości warszawskich z okazji powrotu Gdańska dó Macierzy, wygłos'ł dłuższe przemówienie najwyższy dz'ś reprezentant władz odrodzonej Rzeczypospolitej, Prezydent KRN, obywatel Bierut, który w taki oto sposób scharakteryzował m. in. widmowy twór „rządu" emigracyjnego: „Bezprawie Mościckiego i jego spadkobierców — mówił ob. Bierut — zrodziło twór londyński, bezprawie Raczkiewicza oraz złoto skarbu polskiego marnotrawione sowicie i znów bezprawnie przez szczupłą klikę spekulantów emigracyjnych — oto rzeczywista podstawa t. zw. „legalności rządu emigracyjnego"... Z bezprawia wyrósł i na bezprawiu opiera się cały ten nieszczęsny twór emigracyjny, który z wolą narodu nigdy się nie liczył, którego polityka jest nieprzerwanym pasmem gwałtu nad opinią kraju, nad najżywotniejszymi potrzebami i interesami Polski i nieustannym pasmem prób wniesienia rozdźwięku w zespół sprzymierzonych narodów, rozerwania spójni, stanowiącej warunek i gwarancję zwycięstwa nad wrogiem, warunek i gwarancję trwałego pokoju świata".

Rzeczywistość ostatnich miesięcy uzasadnia i potwierdza ten surowy osąd prez. Bieruta w całej rozciągłości. Polityka „nieszczęsnego tworu emigracyjnego", zwłaszcza wobec wyzwolenia Polski z pod jarzma okupacji i opowiedzenia się ogromnej większości Narodu za prawowitym i demokratycznym Rządem Tymczasowym, staje się jakimś potwornym nieporozumien'em, jakimś nieprzerwanym łańcuchem błędów, głup-tw i niezręczności. W chwili, gdy Armia Czerwona wraz z żołnierzem polskim w krwawym trudzie i znoju przesuwała granice nasze ku Odrze, Niss'e i Bałtykowi, z ust emigracyjnych polityków londyńskich padały oświadczenia, rezygnujące z praw Polski do prastarych dzielnic zachodnich. W chwili, gdy Rząd Tymczasowy z wielkim nakładem sił i energii obejmował w administracyjne władanie ogromne połacie wyzwolonego kraju, przedstawicielom pseudo - rządu londyńskiego roiły się pomysły jakiejś „komisji alianckiej", któraby w ich zapewne imieniu sprawowała władzę w Polsce. Dodajmy do tego słynny „protest" przeciwko uchwałom konferencji krymskiej, dodajmy skandal z pożyczką amerykańską, którą w jesieni ub. roku wydano na... zwalczanie kandydatury Roosevelta zamiast na subsydia dla ruchu partyzanckiego, wspomnijmy o prowokacyjnym projekcie nagrodzenia Bora - Komorowskiego krzyżem Virtuti Militari I klasy(!) co wywołało ostry zatarg między Raczkiewiczem a gen. Żeligowskim, zwróćmy uwagę na szczególne metody informacyjno - propagandowe „rządu" londyńskiego, powodujące istną powódź sprostowań i zaprzeczeń ze strony dzienników zagranicznych, — uprzytomnijmy sobie to wszystko, a zgodzimy się bez zastrzeżeń, że polityka pp. Raczkiewiczów, Arciszewskich i Berezowskich jest istotnie „gwałtem nad opinią kraju, nad najżywotniejszymi potrzebami i interesami Polski".

Zrozumienie tej prawdy przenikać poczyna nawet do środowisk, związanych, zdawałoby się, najściślej z kołami „londyńczyków", i z tej racji najbardziej odpornych na głos szczerości i zdrowego politycznego rozsądku. Oto b. „sanacyjny" wojewoda i dygnitarz Stefan Kirtiklis, opublikował w wychodzącym w Palestynie „Biuletynie Wolnej Polski" list otwarty, zgłaszając akces do polityki Rządu Tymczasowego i potępiając jak najostrzej reakcyjne zakusy londyńskiej kliki. Pozostaje ona — pisze Kirtiklis — „pod naciskiem reakcji i nietylko współpracuje z nią, ale co więcej jest w niewoli u niej, służąc jej jako parawan; reakcja nasza czuje się zagrożona w samym swym istnieniu przez wyzwalający się kraj; związana z najbardziej antydemokratycznymi, faszystowskimi elementami innych krajów, opiera ona całą swą nadzieję na rozpadzie sojuszu narodów, na nowej wojnie, która jest widmem całej ludzkości, a dla umęczonej Polski straszniejszym niż dla innych; ponad to, judząc przeciwko wszystkim naszym sąsiadom i stojąc na nieprzejednanie wrogim stanowisku wobec ZSRR, reakcja odmawia nam prawa bytu narodowego"... „Tylko szczera demokracja może uchronić świat od nowych wojen, skierować życie zbiorowe na nowe tory — oto są przesłanki, które nakazują wierzyć, że jedyna droga odradzającej się Polski jest to droga Manifestu Komitetu Wyzwolenia"...

B. dygnitarz „sanacyjny" nie jest, jak widzimy, człowiekiem, pozbawionym poczucia rzeczywistości. To właśnie poczucie ułatwiło mu przedzierzgnięcie się z Szawła w Pawła, a że większa jest ponoć radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, więc... trzeźwy głos Kirtiklisa zasługuje ze wszechmiar na podkreślenie.

Jest faktem bezspornym, że pomiędzy t. zw. rządem londyńskim a wyzwolonym krajem pogłębia się coraz bardziej przepaść niezrozumienia, piętrzą się coraz niebotyczniej góry nieporozumień i obcości wzajemnej. Bezmyślna, niedołężna i szkodliwa dla Polski polityka „tworu emigracyjnego" wytwarza wokół tego „tworu" atmosferę pustki i odosobnienia, w której zrodzić się nie może żadna myśl zdrowa i szczęśliwa. Klika londyńska brnie coraz głębiej w bagno integralnej reakcyjności, plącze się w sieci absurdalnych pomysłów i fantastycznych nadziei, wyłącza się własnym „staraniem" i własną „zasługą" poza nawias nowej rzeczywistości polskiej. Jeśli nawet ex-dygnitarze „sanacyjni" pojmują już dzisiaj, gdzie leży droga odradzającej się Polski, — w jakich kołach i środowiskach szukać może jeszcze „rząd" londyński stronników i zwolenników?... Chyba tylko wśród wywłaszczonych przez reformę rolną obszarników, wśród niepoprawnych maniaków, chodzących po świecie z ćwiekiem „trzeciej wojny" w głowie, wśród niedoszłych fundatorów pomnika dla Hitlera „za rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce", wśród tych nielicznych, słowem elementów niepotrzebnych i bezpożytecznych, które — same siebie przeżywszy — schodzą dziś bezpowrotnie w głęboki cień niesławy i zapomnienia.

B.

Depesza Premiera do Zjazdu Zw. Zawodowych

WARSZAWA (Polpress). Premier i Minister Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu R. P., ob. Osóbka-Morawski, przesłał do Zjazdu Związków Zawodowych w Waszyngtonie depeszę powitalną o następującym brzmieniu:

Przesyłam Waszemu Zjazdowi gorące pozdrowienia w imieniu całego Kraju, który został wyzwolony dzięki zwycięstwom koalicji antyhitlerowskiej nad faszyzmem, a w pierwszym rzędzie dzięki bezprzykładnemu bohaterstwu Armii Czerwonej.

W naszej walce wyzwoleńczej chlubną rolę odegrał żołnierz polski, walczący ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną i wnoszący swą daninę krwi do walki sojuszników.

Budujemy Polskę, która będzie prawdziwą matką dla ludzi pracy, która zapewni rozkwit najpiękniejszym tradycjom polskiej kultury. Budujemy Polskę, która będzie wiernym sojusznikiem państw demokratycznych, nieubłaganym wrogiem faszyzmu i hitlerowskiej agresji, — Polskę, która związana będzie węzłami nierozerwalnej przyjaźni z innymi narodami słowiańskiemi i stać będzie na straży pokoju i wolności w Europie.

Naród polski jest ściśle związany z wychodźctwem polskim w Stanach Zjednoczonych, które dało tyle dowodów swego przywiązania do kraju oraz swojego rzetelnego demokratyzmu w walce z faszyzmem i rodzimą reakcją.

Życzę Wam gorąco, aby Wasz Zjazd, skupiający najbardziej demokratyczne żywioły Polonii Amerykańskiej, przyczynił się do zjednoczenia wszystkich szczerych demokratów polskich, wszystkich szczerze miłujących Polskę Polaków wokół twórczej pracy, która wbrew zakusom reakcji zapewni Polsce szczytne miejsce w rodzinie sprzymierzonych narodów.

Amerykanie nad Łabą, 120 km od Berlina

LONDYN, (BBC). 4 armie sojusznicze posuwają się szerokim frontem ku Łabie. Czołowe oddziały IX armii amerykańskiej znajdują się o 150 km od przedmieść Berlina. Dywizje angielskie, które sforsowały Wezerę na południowy wschód od Bremy, posuwają się w kierunku Hamburga, od którego oddalone są o 80 km.

Dwie armie amerykańskie zagrażają jednocześnie Magdeburgowi. Z zachodu zmierza do tego miasta IX armia gen. Simpsona, atakująca w danej chwili m. Brunszwik, 80 km od Magdeburga, z południo-zachodu zaś, od Getyngi, I armia gen. Hodges. Czołówki jej osiągnęły m. Nordhausen.

W Zagłębiu Ruhry rozwijają się działania, mające na celu zlikwidowanie kotła niemieckiego. Essen znajduje się całkowicie w rękach wojsk sojuszniczych.

W Turyngii Amerykanie osiągnęli przedmieścia Erfurtu, w półn. Bawarii wkroczyli do Koburga. Czołówki amerykańskie znajdują się o 80 km od granicy Czech.

Kozły ofiarne

LONDYN, (BBC). Z kwatery gł. generała Bradley komunikują, że w południowych Niemczech skazani zostali przez władze hitlerowskie na śmierć i straceni: niemiecki generał lotnictwa Bawer, szesnastu komendantów rozmaitych lotnisk oraz 85 oficerów Luftwaffe.

B. komendant twierdzy Królewiec, gen. Lasch, napiętnowany został publicznie jako tchórz.

Z ostatniej chwili

Amerykanie pod Magdeburgiem

LONDYN, (BBC). Amerykańskie oddziały pancerne osiągnęły Łabę pod Magdeburgiem, w odległości 120 km od Berlina. Dalej na południe Amerykanie wkroczyli do Erfurtu i posuwają się w kierunku Lipska. Na zachód od Bremy czołówki sojusznicze znajdują się o 18 km od wybrzeża morza Północnego.

Niemiecki pancernik „kieszonkowy" „Admirał Scheer" zatopiony został w Kiel w czasie ostatniego nalotu angielskiej RAF.

Walki uliczne w Wiedniu

Dnia 11 kwietnia wojska nasze, nacierające w pasie karpackim na zachód od miasta Rużemberok wraz z oddziałami czechosłowackimi i rumuńskimi, zajęły miasto i stację kolejową Święty Marmin Turczański oraz węzeł komunikacyjny Wruszki, a nadto zdobyły ponad 40 innych miejscowości, w tej liczbie Raszkowo, Turany, Suczany, Drażkowce, Zabarje, Zabokreki, Bistriczka, Trebostowo, Wałcza, Łazanya.

Na północny zachód od BRATISŁAWY wojska II Frontu Ukraińskiego, kontynuując działania ofensywne na zachód od rzeki Morawy, zajęły na terytorium Austrii miejscowości Duernkrusch, Stillfried, Ollersdorf, Weidendorf, Ebenthal, Prottes, Orelm, Spannberg, Matzen, Raggendorf, Reiersdorf.

We WIEDNIU wojska III Frontu Ukraińskiego sforsowały kanał dunajski i zajęły południowo-wschodnią połowę rejonu, położonego między kanałem a Dunajem. W toku walk wojska Frontu wzięły dnia 10 kwietnia do niewoli ponad 2400 żołnierzy i oficerów przeciwnika oraz zdobyły 25 samolotów, 39 czołgów i dział szturmowych, 20 pancernych samochodów ciężarowych, 38 dział polowych i 282 karabiny maszynowe.

Dnia 10 kwietnia zniszczono i uszkodzono na wszystkich frontach 13 niemieckich czołgów. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 16 samolotów przeciwnika.

„Krasnaja Zwiezda"

o obecnej sytuacji na frontach

MOSKWA. (TASS). Wojskowy komentator „Krasnej Zwiezdy" pułk. Kolomiejcew pisze:

„Na wszystkich odcinkach zachodniego frontu armie alianckie rozwijają swoje postępy. Wojskowi komentatorzy uważali do niedawna, że Niemcy będą próbowali zorganizować obronę nad Wezerą. Ta przepowiednia nie sprawdziła się. Tak jak poprzednio sytuacja na froncie Zachodnim jest nacechowana brakiem zorganizowanego oporu ze strony Niemców, którzy rzucili wszystkie swoje siły przeciwko armiom sowieckim.

„Gdzie są niemieckie armie?" — zapytuje obserwator londyńskiego radia. Odpowiedź na to pytanie dają wypadki na Wschodzie. Prasa niemiecka argumentuje że „strata pewnej ilości kilometrów na zachodzie nie ma żadnego znaczenia, ponieważ niemiecka armia w dalszym ciągu walczy na wschodzie. Niemcy natężają wszystkie swoje siły, żeby powstrzymać postępy sowieckie. Faszystowska propaganda czyni wszystko, co może, żeby podtrzymać na duchu armie niemieckie, walczące na sowiecko-niemieckim froncie.

Nie pomoże to jednak hitlerowcom, pisze „Krasnaja Zwiezda". Wzdłuż olbrzymiego frontu od Bałtyku do Alp austriackich Czerwona Armia łamie zażarty opór nieprzyjaciela, depcze główne siły niemieckiej armii. Próby hitlerowskich strategów zorganizowania stalage frontu na wschodzie są skazane na niepowodzenie.

Na marginesie

Komunikat OKW

Pamiętamy wszyscy dobrze z okresu okupacji komunikaty OKW czyli naczelnego dowództwa niemieckiej armii. Czy wydarzenia na frontach zmusiły Niemców do zmiany stylu tych komunikatów? Czy OKW jeszcze ciągle donosi o samych zwycięstwach? Zamiast odpowiedzi przytoczę w skrócie jeden z ostatnich komunikatów OKW.

Na południu i wschodzie frontu wschodniego doszło jedynie do *lokalnych* działań bojowych. Silne ataki z Lasu Wiedeńskiego w kierunku zachodnim i północnym *rozbiły się* o zacięty opór naszych zespołów. Próby nieprzyjaciela rozszerzenia swych przyczółków mostowych przez rz. March *pozostały bez skutku*. Na południe i południowy wschód od Białych Karpat nacisk nieprzyjaciela trwa. Większą ilość włamań *zaryglowano*. Donoszą o *pomyślnych naszych atakach* w rejonie na południe od Raciborza. Nad zatoką Gdańską ponowne uderzenia bolszewików *załamały się*. Ciężkie statki artyleryjskie marynarki wojennej interweniowały w walce *z dobrym skutkiem*.

W Holandii kanadyjczycy podejmowali znów silne ataki, które *załamały się*. W północno-wschodniej Holandii strzelców spadochronowych, którzy lądowali na tyłach naszego frontu, *starto*. Bitwa u północnej krawędzi Zagłębia Ruhry przybrała wczoraj na gwałtowności. Nasze dywizje *zapobiegły* wszędzie przełamaniu. Batalion 82 amerykańskie dywizji spadochronowej *rozbito* i ponowną próbę przeprawienia się *odparto* w przeciwnatarciu. W lesie Turyńskim zespoły myśliwców i oddziały szturmowe, działające na bokach i tyle oddziałów amerykańskich zadały im *duże straty i zniszczyły* wyższy sztab. Na wschód od Schweinfurt *rozbiły się* ponawiane ataki Amerykanów. Pod Crailshem nasze kontrataki są w toku *dobrych postępów*. Miasto ponownie *zajęto*; nieprzyjacielskie próby odsieczy *odparto*. Nieprzyjaciela, który wdarł się do Pforzheim, *wyrzucono* itd itd.

Czyli, krótko mówiąc, w dalszym ciągu „Deutschland siegt an allen Fronten" (Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach). A może jednak: „Deutschland liegt an allen Fronten" (Niemcy leżą na wszystkich frontach)?

Centrum Berlina zrównane z ziemią

LONDYN. (United Press). Sześciu amerykańskich lotników dokonało we wtorek lotu zwiadowczego nad Berlinem. Dzięki dobrym warunkom atmosferycznym obiekty były dobrze widzialne. Piloci stwierdzają, że nie spotkali się z żadną akcją obrony przeciwlotniczej. Berlin sprawił wrażenie wymarłego miasta. Lecąc nisko nad miastem, widzieli ulice, na których nie było widać ani jednego człowieka i ani jednego auta. Piloci stwierdzają, że w centrum Berlina duże okręgi są poprostu zrównane z ziemią.

Z ziemi sanockiej

SANOK, (Polpress). Na terenie powiatu sanockiego zorganizowano ostatnio 36 zespołów przysposobienia rolniczego. Zespoły te powstały w 24 miejscowościach. Jako tematy dla uczestników wybrano uprawę roślin okopowych. Niezależnie od zajęć praktycznych dla przodowników przysposobienia rolniczego zorganizowano ponadto trzydniowy kurs. W kursie tym wzięło udział ogółem 44 uczestników, w tym 27 kobiet i 17 mężczyzn. Wykłady na kursie prowadzili instruktorowie powiatowego Biura Rolnego.

•

Urząd Ziemski w Sanoku uruchomił w Jurowcach 50-hektarowy ośrodek rolniczy z przeznaczeniem na stację bydła zarodowego. W Nowosielcach oddano 32 ha, jak również tyle samo w Rymanowie na organizujące się szkoły rolnicze.

•

Prace przygotowawcze do wiosennej akcji siewnej w sanockim zostały już całkowicie zakończone. W porozumieniu z Powiatowym Biurem Rolnym, Urzędem Ziemskim oraz Spółdzielnia Rolniczo-handlowa „Rolnik" ustalono ścisły program obsiewów. Znajdujące się w powiecie 13 wagonów ziarna siewnego oddano „Rolnikowi" do bajcowania. Ponieważ ilość ta nie jest wystarczająca na pokrycie zapotrzebowania starostwo powiatowe uchwaliło udzielić Samopomocy Chłopskiej 300.000 zł pożyczki na zakup zboża.

Bój o Wiedeń dobiega końca

MOSKWA. (Polpress). Wojska III Frontu Ukraińskiego kontynuują zwycięskie walki uliczne w Wiedniu.

Niemcy usiłowali utrzymać się w mieście przez dłuższy czas dokładając wszelkich starań, aby na ulicach austriackiej stolicy stworzyć trwałe pozycje obronne. Zdecydowane działania wojsk radzieckich udaremniły jednak te plany docierając z dwóch stron do centrum miasta,. Obsadzono dworzec Franciszka Józefa, sz.pital garnizonowy, koszary kawalerii, Akademię Nauk i inne gmachy.

Poza tym otoczono grupy nieprzyjacielskie na przedmieściach. W kotle znalazły się oddziały dwóch SS-owskich dywizji czołgów, pułk rezerwy i 6 oddzielnych batalionów, które zostały zlikwidowane. W ręce radzieckie dostała się obfita zdobycz.

W zachodniej i centralnej części miasta ustał opór niemiecki.

Jakie są cele ofensywy we Włoszech

LONDYN. (Reuter). Korespondent wojskowy Reutera pisze:

„Wydaje się, że we Włoszech rozpoczęła się końcowa faza obecnej wojny. Armie gen. Clarca są gotowe do oczyszczenia północnych Włoch od Niemców i połączenia się z Rosjanami w Jugosławii i w Austrii. Na wschodnim odcinku frontu 8-ma armia angielska osiągnęła główne pozycje obronne Niemców.

Na granicy francusko-włoskiej daje się zauważyć energiczna francuska działalność zwiadowcza, co nasuwa przypuszczenia kombinowanego ataku sprzymierzonych od południa i zachodu jednocześnie. W skład armii Clarca, mającej wykonać to końcowe uderzenie, wchodzą dywizje amerykańskie, południowo-afrykańskie, nowozelandzkie, polskie i angielskie. Pierwszym ich celem będzie nie tyle osiągnięcie ważnych punktów geograficznych jak Wenecja lub Mediolan, ile zablokowanie głównych sił armii niemieckiej i uniemożliwienie Niemcom przedłużania wojny w południowej części Rzeszy.

Metropolita prawosławny USA

opowiada o podróży do Rosji

NEW YORK, (Tass). Metropolita Beniamin, głowa cerkwi prawosławnej w USA wygłosił publiczny referat po swoim powrocie z ZSRR, gdzie był obecny na soborze cerkwi prawosławnej. Metropolita szczegółowo omówił położenie cerkwi parwosławnej w ZSRR i USA i stosunki między cerkwią a rządem sowieckim.

Zdaniem metropolity trzeba zapomnieć stare pojęcia o Rosji. Obecnie istnieje tam Związek Radziecki i sowiecki patriotyzm. Kraj w zupełności się zmienił i ludzie też się zmienili. Ludność Związku Radzieckiego rozwinęła się intelektualnie, jest świadoma i pełna miłości do swego kraju.

Cerkiew w Związku Radzieckim zajęła słuszne stanowisko. Jest ono swobodne i cieszy się respektem władz sowieckich.

Zdobycie arsenału bomb latających

LONDYN, (Polpress). Jak donosi dziennik „Daily Mail", wojska angielskie natrafiły w małej stacji kolejowej w prowincji Oldenburg, Steyerberg, na wielki arsenał broni niemieckiej V 1 i V 2. Znajdowały się tam najnowsze urządzenia służące do przechowania, załadowania i transportu bomb latających. Na dworcu znajdował się nawet pociąg, gotowy do odjazdu do Holandii, z pełnym ładunkiem pocisków V 1.

Znaleziono również skomplikowane dźwigi i przyrządy, które wyglądały jak wyrzutnie bomb latających V 2. Nigdzie nie natrafiono jednak na same pociski V 2. Widocznie Niemcy zdążyli przed ucieczką załadować te tajemnicze bomby do samolotów i wywieźć je wgłąb Rzeszy.

Jak zdobyto Hanower

LONDYN, (BBC). Hanower został zdobyty przez jedną kompanię piechoty amerykańskiej, składającą się z 200 żołnierzy. Straty jej wyniosły mniej, niż 10 ludzi. Do niewoli dostali się trzej generałowie niemieccy. Tłumy robotników cudzoziemskich wyległy na powitanie wojsk sojuszniczych.

(Hanower, jedno z największych miast fabrycznych w Niemczech, liczył przed wojną blisko pół miliona mieszkańców. Jest to jedno z najbardziej zbombardowanych miast niemieckich, 50 procent jego leżało w gruzach jeszcze w końcu 1943 r.).

Trzej konfidenci Gestapo skazani na śmierć

W dniu 10 b. m. odbyła się przed Specjalnym Sądem Karnym w Łodzi rozprawa, której przewodniczył Prezes Cieślak. Oskarżał prok. Lewiński.

Na ławie oskarżonych zasiedli Mieczysław Serreth, Wł. Kujawiński, Wł. Deregiewicz, Marian Gierbich i Jan Sulejewicz — wszyscy oskarżeni o to, że w okresie od 1943—1945 roku jako agenci Gestapo wydawali w ich ręce obywateli, pracujących w polskich organizacjach niepodległościowych.

Oskarżeni przyznali się częściowo do winy. W aktach sprawy znajdowały się zresztą ich karty ewidencyjne, jako konfidentów Gestapo.

Biegły, wyższy funkcjonarjusz władz bezpieczeństwa, określił na podstawie wspomnianych kart, rodzaj i charakter pracy oskarżonych. Niezależnie od tego Sąd przesłuchał sprowadzonego z więzienia byłego tłómacza Gestapo w Łodzi.

Prokurator w krótkim ale mocnym przemówieniu m. in. powiedział: „Z dużym bólem oskarżam Polaków, mam bowiem dużo zrozumienia dla obywateli żyjących pod terorem hitlerowskim i wiem do czego bestialstwo niemieckie może doprowadzić. Dla oskarżonych niema jednak najmniejszego choćby usprawiedliwienia. Przez 2 lata — w najtragiczniejszym dla Narodu i Państwa okresie — pracowali dobrowolnie, jako agenci Gestapo, najokrutniejszej z formacji wroga".

Sąd po naradzie skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci.

Przegląd prasy

Zwycięstwo nad hitleryzmem i faszyzmem musi być połączone konsekwentną walką przeciwko rodzimej reakcji. Sprawa ta stoi na porządku dziennym nie tylko u nas, lecz we wszystkich wyzwolonych krajach Europy. Włoska gazeta „Unita" stwierdza, że zbyt łagodna polityka rządu włoskiego wobec resztek faszyzmu i jego zwolenników wywołuje niepokój wśród ludności. Gazeta wskazuje na to, że aktywność włoskich faszystów ostatnio wzrosła i nawołuje wszystkie antyfaszystowskie partie do bezwzględnej walki z faszyzmem.

„Zachowanie się naszej cierpiącej ludności wykazuje poczucie najwyższej dyscypliny. Jedyna droga do przezwyciężenia stanu bezprawnego polega na zupełnym zniszczeniu faszyzmu. Ci, którzy usiłują obarczyć najbardziej postępowe elementy naszej demokracji odpowiedzialnością za niepokój ludu, który tłumaczy się inercją organów rządowych w walce z faszyzmem, — ci tylko wysuwają argumenty odciągające uwagę opinii publicznej od niebezpieczeństwa faszystowskiego".

Londyński tygodnik „Tribune" omawia sytuację polityczną Rumunii:

„Od chwili podpisania rozejmu z Rosją Rumunia podzieliła się w zasadzie na dwa obozy: ugrupowania lewicowe, opierające się na Froncie narodowo-demokratycznym i orientujące się w zasadzie na przyjaźń z Rosją oraz ugrupowanie prawicowo-konserwatywne, opierające się na przywódcach starej armii, warstwie urzędniczej i partiach narodowo-liberalnych".

Pismo angielskie przedstawia zmiany, jakie ostatnio nastąpiły w Rumunii i stwierdza, że w kraju jednak

„pozostało nadal mnóstwo urzędników, policjantów i wojskowych, sympatie których są w zasadzie po stronie faszyzmu. Póki nie nastąpi „czystka" tych elementów, są niemożliwe jakiekolwiek gospodarcze, polityczne i demokratyczne reformy".

Nieprzeprowadzenie takiej „czystki" uniemożliwia oczyszczenie atmosfery w Grecji. Postępowe gazety Grecji ogłaszają nazwiska wielu osób, które nadal zajmują odpowiedzialne stanowiska, chociaż współpracowały z Niemcami. Liberalna gazeta „Elefteria" pod tytułem „Rozkład moralny" pisze:

„Bezkarność zdrajców, prócz demoralizującego wpływu na ludność, szkodzi Grecji także pod względem międzynarodowym. Grecja jest jedynym krajem, gdzie współpraca z wrogiem jest uważana za zjawisko naturalne, chociaż jest to sprzeczne z poczuciem narodowym".

Gazeta zapytuje, czy rząd grecki ma zamiar położyć kres tej sytuacji, która „przyjmuje wymiary ogromnego przestępstwa w stosunku do narodu".

Wielkie są wpływy rodzimej reakcji także w Finlandii, zwłaszcza w kołach wyższych urzędników i sędziów. Moskiewska „Prawda" przytacza szereg faktów łagodnego potraktowania przez fińskie sądy przestępców wojennych, którzy wysługiwali się hitlerowcom i popełnili szereg zbrodni przeciwko obywatelom fińskim lub radzieckim (jeńcom wojennym). Gazeta wskazuje na to, że praktyka sądów fińskich

„faktycznie oznacza uwolnienie od odpowiedzialności głównych winowajców systemu barbarzyńskich zabójstw i tortur w obozach dla radzieckich jeńców wojennych".

We Włoszech, Rumunii, Grecji czy Finlandii widzimy ten sam obraz: rodzima reakcja jeszcze nie daje za wygraną. Tym większe będą wysiłki obozu demokracji europejskiej, walczącej przeciwko wszelkim postaciom faszyzmu — obcego i rodzimego.

Francuzi o wojsku polskim

PARYŻ, (Polpress). Tygodnik francuski „France d'abord" zamieścił artykuł o odradzającej się armii polskiej. W artykule tym czytamy m. in.:

„Pobita w 1939 r. na zachodzie, wraca zwycięska armia polska ze wschodu. Polska ujrzała swoją odrodzoną armię, wkraczającą do kraju wraz z dywizjami radzieckimi. Na jej zmartwychwstałych sztandarach chłopi polscy znaleźli imiona tych, którzy byli bohaterami wyzwoleńczych walk: Kościuszki, Dąbrowskiego, Bema, Traugutta i tych z Westerplatte.

Armia Polska jest armią demokratyczną. Szkoły oficerskie są obecnie dostępne dla każdej zdolnej jednostki. „Nie chcemy kasty oficerskiej, potrzebni nam są dowódcy, „rodzeni w walce". Oświadczenie to złożył Dowódca Naczelny Wojska Polskiego, gen. Rola-Żymierski. Hasło to jest w Polsce w całej pełni realizowane".

Autor kończy swój artykuł, podkreślając, że Wojsko Polskie jest całkowicie zmotoryzowane i świetnie wyekwipowane.

Monarchiści greccy zadowoleni...

LONDYN, (Polpress). Ateński korespondent dziennika „Times" donosi, że większość narodu greckiego jest silnie rozczarowana przebiegiem wydarzeń politycznych. Osoba nowego premiera, admirała Vulgarisa, przyjęta została przez monarchistów z wielką radością.

„Monarchiści — pisze korespondent — triumfują. Komuniści natomiast są mocno niezadowoleni i twierdzą, że rząd uległ naciskowi czarnego frontu monarchistycznego i że zignorował postulaty demokratów.

W kilku wierszach

STETTINIUS O ZŁOCIE NIEMIECKIM. Sekretarz stanu, Stettinius oświadczył, że aliancka komisja kontrolna dla Niemiec wyda ostateczne dyspozycje, w sprawie złota niemieckiego, wykrytego przez wojska amerykańskie w kopalni soli.

SZWAJCARIA NIE WPUŚCI ZBRODNIARZY WOJENNYCH. Agencja Reutera donosi z Berna, że rząd szwajcarski postanowił zamknąć granice dla przestępców wojennych.

TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY ODBUDOWUJE WARSZAWĘ BUDUJE POLSKĘ

Zwiedzamy fabryki

Bez czółenek staną tkalnie

— „Czółenka tkackie, to dla tkalni chleb powszedni. Jak zabraknie czółenek, staną tkalnie" — mówi członek Rady Zakładowej Pierwszej w Polsce Fabryki Czółenek Tkackich.

KILKA W EUROPIE

W Polsce była i jest jedyna fabryka tych niezbędnych części tkackiego warsztatu. Takich fabryk w Europie było zaledwie kilka: w Anglii, Włoszech, Czechosłowacji. W Niemczech już w 1943 roku z fabryki czółenek śladu nie zostało.

Przed wojną łódzka fabryka zaopatrywała w czółenka cały nasz przemysł tkacki, w czasie okupacji cały przemysł niemiecki. Obecnie ma zaopatrywać przemysł polski i wykońać zamówienie dla włókienniczego przemysłu sowieckiego.

TRUDNOŚCI POKONANE

Trudności, z jakimi spotkało się kilkudziesięciu robotników fabryki zdawały się być nie do pokonania. Przez szereg tygodni teren fabryki był „koszarami, schroniskiem i hotelem". Nie szło to na zdrowie ani maszynom, ani czółenkom. Czółenkami palono w piecach. Paliły się bardzo pięknie, jako że są z drzewa wysokokalorycznego i wysokogatunkowego.

Najlepsze czółenka są z egzotycznego drzewa „cornell wood" — dzikiej amerykańskiej wiśni. Po wybuchu wojny pozostało jeszcze sporo zapasów „cornellu". Ostatnio zapasy wyczerpały się i czółenka robiło się z materiałów zastępczych.

Gdy fabrykę objęła Rada Zakładowa, zastała maszyny zdekompletowane, bez pasów i silników. Nie było narzędzi.

— „Każdy jak może ściąga własne narzędzia z domu. Przynosi wiertła, pilniki, aby tylko zacząć" — mówi kierownik techniczny fabryki.

Wspólnym wysiłkiem załogi robotniczej i przy pomocy Zjednoczenia Fabryk Artykułów Technicznych, które dało część narzędzi, fabrykę udało się doprowadzić do stanu używalności.

TRUDNOŚCI JESZCZE NIEPOKONANE

Maszyny nie mogą się jednak zacząć obracać. Brak węgla. Właściwie nie. Węgiel jest, atoli nie ma go czym przywieść.

— „Mamy wóz — mówi inżynier — nie posiadamy konia. Szukałem firmy, która ma konia. My dalibyśmy wóz, oni konia i jakoś by się przewiozło. Konia na razie nie ma. Mamy natomiast mieć dwa samochody. To bodaj trochę rozwiązałoby nam ręce".

SPRZEDAJ, KMIOTKU, GRUSZKĘ...

Najlepszym surowcem do wyrobu czółenek jest ta egzotyczna wiśnia — „cornell wood". Teraz egzotykę musi zastąpić rodzima flora, która w postaci grabiny i polnej gruszy, będzie surowcem. Polne grusze rosną niedaleko za miastem, ale aby je mieć na podwórzu fabrycznym, trzeba je kupić i przywieść. I znów kłopot: — transport.

— „Trza będzie chodzić po miedzach, szukać polnych gruszek i o każdą ubijać targ: — Sprzedaj, kmiotku, gruszkę... — A kiedy się kupi, to nie będzie czym przywieść. Chłop nie zawsze ma konia, a my nie mamy ani konia, ani samochodu. Te obiecane samochody rozwiązałyby nam ręce" — wzdycha członek Rady Zakładowej.

ZAMÓWIENIA CZEKAJĄ

A zamówienia na czółenka czekają. Zamawia Żyrardów, Łódź, Białystok, Bielsko... Warsztaty tkackie czekają na 36 rodzajów czółenek, począwszy od dużych, prawie półmetrowych, służących do tkania „kortu", a skończywszy na malutkich do jedwabiu i do krosien ręcznych. Specjaliści sowieccy chcą również zamówić czółenka dla własnych fabryk.

NIE POWINNA MIEĆ PRZESZKÓD

Jest nadzieja, że za kilka dni będzie węgiel, a wówczas w jedynej w Polsce fabryce czółenek maszyny zaczną się obracać. Zapewne będą i surowce i środki transportu. I zapewne nie z poszczególnym kmiotkiem będą zawierane tranzakcje o poszczególną gruszkę na miedzy.

— „Bo — twierdzi członek Rady Zakładowej — nasza fabryka nie powinna mieć żadnych przeszkód w uruchomieniu. Jest jedyna w kraju, a bez naszych czółenek staną warsztaty tkackie".

L. P.

Z Bydgoszczy do Gdańska

„Peugeot" mknie po asfaltowej szosie z szybkością 90 km. na godzinę. Pozostają za nami — sioła i miasta, których stan, sądząc na podstawie rzutu okiem z okna samochodu — przedstawia się dobrze. Zniszczeń nie widać. Tylko pustka, brak „cywili" — zdradza, że jeszcze nie tak dawno odbywały się tu działania wojenne. Zbliżamy się do miasta *Nowe*. W dali srebrzy się wstęga Wisły okolona zielonemi wzgó,rzami. Świeże mogiły żołnierskie i pola pocięte okopami — pwtarzają się stale. Miasto *Gniew*. Grupkami idą ludzie z obozów. Idą Polacy, jeńcy francuscy i rosjanki z obozów pracy.

Z Prus pędzą stada bydła i koni. W oddali po szosie posuwa się jakaś masa zielonawo-bura, po chwili jesteśmy przy niej. To długa kolumna niemieckich jeńców. Ciekawe — twarze ich zdradzają zadowolenie. „Szkopy" wcinają kromy chleba i błogosławią pewnie w duchu opatrzność, że wyszli żywi z piekła wojny.

Tczew. Mosty na Wiśle zerwane. Drogowskazy są wszędzie. Raduje napis: „Berlin 470 km. — Moskwa 1.500 km.". Od Gdańska dzieli nas 35 km. Przejeżdżamy przez Tczew-miasto. Rzuca się w oczy ogromny napis, zawiadamiający idących z obozów — o miejscu wydawania posiłku. Ludzi w mieście mało. Stoją budynki o oknach bez szyb. Wracają grupkami z niewoli Polacy. Zmęczone twarze na widok biało-czerwonej chorągiewki na aucie — rozjaśniają się. Mimo pośpiechu — nie możemy nie przystanąć dla wyrażenia kilku ciepłych słów rodakom.

Jedziemy dalej — odprowadzani ich wzrokiem.

Zajeżdżamy przed dom Związku Marynarzy i Pracowników Portowych. Już zdala widnieją napisy: ‚Wodniacy na morze", „Witajcie porty". A wewnątrz ruch. Około 200 ludzi uwija się i doprowadza dom do porządku. Przyjechali przed kilku dniami z Bydgoszczy. Wszystko jest w stadjum organizacji i na „kółkach".

Za parę dni znów ruszą dalej, ruszą do Gdańska i Gdyni, zostawiając w Tczewie część swych ludzi.

Służbę pełni straż portowa. Są tu stare wygi morskie i młodzi partyzanci, Polacy z obozów, którzy przyszli nareszcie na swą właściwą placówkę pracy.

„Straż portowa Ministerstwa Przemysłu — zdążyła w czasie swojego pobytu w Bydgoszczy założyć Dom Marynarza, nie czekając na subsydja ze strony państwa" — wyjaśnia por. Kulczycki. Dużo inicjatywy wykazał w tym kierunku kpt. Kubin.

Życzymy marynarzom powodzenia.

Kierownik grup operacyjnych Ministerstwa Przemysłu — kpt. Wiślicki, omawia ze strażą portową jej najbliższe zadania, mówi o odpowiedzialności jaka na niej ciąży. Znów w drodze. Dopiero w odległości 25 km. od Gdańska odczuwać się daje bliskość frontu. Długiemi sznurami ciągną wojenne transporty, po bokach szosy leżą potężne bele i pnie, których Niemcy nie zdążyli wykorzystać dla obrony.

I oto przedmieście Gdańska — Praust. Tu już wszystko zdradza wojnę. Stoją tabory i wojsko. Trudno się przępchnąć przez gęsty las samochodów, transportów i czołgów. Stosy papierów i rupieci leży w rozbitych wystawach sklepów.

Wita nas wyznaczony przez wojennego komendanta tymczasowy starosta — ob. Bezuszko Jarosław. Grupują się przy nas inni Polacy.

Radość, głęboka wewnętrzna radość i ulga — w twarzach wszystkich. „Już funkcjonuje poczta" — informują nas z dumą.

A obok idą grupy Niemców, zorganizowane dla oczyszczenia miasta z gruzów. Od Gdańska dzieli nas 7 minut jazdy.

Wali artyleria. Odróżniamy „Katjusze" i uderzenia ze strony wroga. Wjeżdżamy do miasta od ulicy Hort-Wessel (jak głosi pozostawiona jeszcze tabliczka). Nad głowami krążą radzieckie myśliwce. Gdańsk jest już wolny. Z linji wraca żołnierz rosyjski na rowerze. Twarz czarna, zapylona, tylko świecą się oczy wesoło. Wraca z „zadania". A za nim i w kierunku przeciwnym — lecą motocykle, samochody, rowery poprzez góry gruzu, belek, brewion. Zawstydza mnie miejski jak na te warunki mundur.

Przez miasto ciągną potężne czołgi. Gąsienice ich sięgają wysokości okien naszego auta.

„Sława gerojam Danciga" — winieją napisy na świeżo ubitych grobach. Zniszczenie budynków ogromne. Walają się trupy wojskowych i cywilnych. „Langegasse" jest jednym cmentarzyskiem ludzi i domów. Zniszczony Ratusz — dymi. Przejechać tu jest niemożliwością. Idziemy pieszo. Pył — zasypuje oczy. Czuć swąd spalenizny. Nagle potężny łoskot. Za nami zawaliła się ściana domu. Wchodzimy do ocalałych resztek „Dworu Artusa". Na ścianach zachowały się częściowo malowidła i tafelki z porcelany. Bocznych sal niema. Są zniszczone doszczętnie. Budynku strzeże żołnierz. Wśród panującego stukotu i wrzawy, potrafi spokojnie studjować książkę, dzięki czemu ma już dokładne wiadomości o stylu i architekturze muzeum. Jedziemy w innym kierunku. Może tam coś ocalało?

Słychać jęk konającego. W dali złocą się dwa domy. Nie — to ogień. Domy stoją całe w płomieniach. Podpaliła je zbrodnicza ręka. Tu już nie dym, pył i gruzy — a piekło. Dochodzi nas ciepło pożaru.

Nareszcie. — Docieramy w końcu do mniej zniszczonej ulicy Schichau.

Stoi polski czołg. Wiszą flagi biało-czerwone. Czerwienieją się sztandary robotniczych partji — PPS i PPR. Tu ukonstytuowała się komenda milicji obywatelskiej. Gruz uprzątnięto.

Dotarliśmy do ośrodka odradzającego się życia odradzającej się Polski na morzu.

Danuta Einstein.

Wolne Węgry

Jak doniósł w tych dniach urzędowy komunikat radziecki, całe Węgry — dzięki zwycięskiemu pochodowi Armii Czerwonej — wyzwolone zostały już spod jarzma hitlerowskiego zaborcy. Tym sposobem, zapoczątkowana przez Gömbesa, a kontynuowana przez Bardossy'ch, Sztojayów i Szalasy'ch polityka sojuszu z Niemcami i faszyzmem europejskim dobiegła swego kresu. Magnateria i obszarnictwo węgierskie, które od chwili objęcia steru państwa przez adm. Horthy'ego tłumiły wszelkie dążenia wolnościowe narodu i wbrew jego interesom uprawiały politykę ochrony i utrwalania przywilejów klasowych, te warstwy, dotychczas rządzące, schodzą dziś w niesławie, wśród przekleństw i złorzeczeń mas ludowych, z areny dziejowej.

Już w końcu grudnia ubiegłego roku, po oswobodzeniu znacznej części terytorium Węgier, zebrało się w Debreczynie Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe, które powołało do życia Rząd Tymczasowy, pod przewodnictwem gen. Beli Miklosa. Do Rządu weszli przedstawiciele partii socjalistycznej, komunistycznej i chłopskiej, oraz reprezentanci bezpartyjnych demokratów.

Nowy Rząd węgierski zabrał się energicznie do likwidacji smutnego dziedzictwa okresu współpracy z hitleryzmem. W Moskwie zawarty został rozejm między nowymi Węgrami a ZSRR, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi AP. Jednocześnie Rząd węgierski wypowiedział wojnę Niemcom i przystąpił do skrupulatnego oczyszczania kraju z pozostałości antydemokratycznego reżimu. Rozpoczęto również przygotowania do przeprowadzenia reformy rolnej, co dla wewnętrznej struktury półfeudalnych dotychczas Węgier będzie miało epokowe znaczenie.

Z chwilą wypędzenia Niemców z terytorium węgierskiego, hitleryzm stracił ostatniego już — zresztą raczej formalnego — sojusznika na kontynencie europejskim. O t. zw. Słowacji, mówić w tym znaczeniu nie można, bo i ten kraj wolny już jest od hilterowskiej okupacji i rządów ks. Tisso, co się zaś tyczy t. zw. Państwa Chorwackiego, częściowo już też wolnego od niemieckich zaborców, jest to czysto polityczna fikcja bez najmniejszego znaczenia realnego. Takie oto plony przyniósł Niemcom w dziedzinie stosunków międzynarodowych hitleryzm, reprezentowany przez Ribbentropa i zbyt pewnych siebie generałów.

Odradzająca się Polska demokratyczna z głęboką radością wita wyzwolenie Węgier od zewnętrznej przemocy. Dawne związki historyczne i wspólne tradycje walk wolnościowych czynią przyjaźń między narodami polskim i węgierskim szczególnie ścisłą i szczerą. Kapitał tej przyjaźni, stworzony przez wieki, próbowały wyzyskiwać w sposób niegodny nasze rządy „sanacyjne", uprawiając z reakcją węgierską nieczystojne flirty na cmentarzysku uczciwości i sprawiedliwości politycznej. Było to zaraz wtedy, gdy hitleryzm dokonywał rozbioru Republiki Czechosłowackiej, jej kosztem wynagradzając m. in. usługi reakcji węgierskiej, było to wtedy, gdy pan Beck odnosił łatwe i niesławne triumfy, a warszawskie półgłówki szalały z powodu „wspólnej granicy z Węgrami". Wszystkie te krótkowzroczne koncepcje Becków i Ribbentroppów walą się dziś jak domki z kart, a rzeczywistość, która się z wojennego piekła wyłania, ukazuje całkiem inne realne i prawdziwe oblicze.

Demokracja Polska odrzucając precz wzory i wspomnienia epoki „sanacyjnej", pragnie oprzeć swą przyjaźń z narodem węgierskim na zdrowych i uczciwych podstawach współżycia i współpracy. Nie zakulisowe pakty rządzących klik, lecz w słońcu wolności krzepnące porozumienie bliskich sąsiadów, których nic nie dzieli, stworzy przesłanki do współdziałania w pracy nad odbudową i odrodzeniem zniszczonej przez faszyzm Europy.

Demokratyczne Węgry, oparte na suwerenności woli mas ludowych, zahartowane w ogniu doświadczeń i cierpień wojennych, zajmą — podobnie jak nowa Polska należne im miejsce w rodzinie narodów, by wspólnym i zgodnym wysiłkiem budować szczęśliwą przyszłość, według nieśmiertelnych nakazów wolności, postępu i sprawiedliwości społecznej. Narody, którym los kazał przez lata całe nieść brzemię faszystowskiego ucisku, wiedzą już pewnie i niezachwianie, gdzie trzeba szukać przyjaciół i w kim widzieć śmiertelnego wroga.

B.

Pilna sprawa

Jesteśmy w okresie największego nasilenia akcji parcelacyjnej. Po rozdzieleniu ziemi na prawym brzegu Wisły — nastąpiło rozdzielenie jej na brzegu lewym. Akcja parcelacyjna — z dniem każdym rozszerzała swój zasięg — w miarę postępów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, oraz stabilizowania się stosunków na ziemiach nowozajętych i obsadzania ich przez Administrację Polską.

W miarę rozwijania się akcji, wywołanej ustawą o reformie rolnej, powstawały nowe zagadnienia — skutki praktycznych doświadczeń. Powstało przede wszystkim zagadnienie — co zrobić z pozostałościami po majątkach rozparcelowanych t. zw. „resztówkami", a w szczególności z „resztówkami" uprzemysłowionymi, jak np. z gorzelniami rolniczymi, stawami rybnymi powyżej 40 ha powierzchni, młynami, uzbrojonymi w więcej aniżeli 2 walce, krochmalniami, płatkarniami, suszarniami, cegielniami i t. d.

Związki Samopomocy Chłopskiej uważały iż ich słusznym prawem jest obejmowanie resztówek uprzemysłowionych. Wojewódzkie i Powiatowe Urzędy Ziemskie — prawo to niejednokrotnie kwestionowały, nie znajdując odpowiedniego przepisu.

Praktycznie rzecz biorąc — słuszność leży po stronie Związku Samopomocy Chłopskiej. „Resztówki" w jego ręku, wykorzystane spółdzielczo w interesie chłopów, z którymi Związek jest w najbliższym kontakcie, okazać się winny sprawniej działającym aparatem przemysłowo-społecznym, aniżeli w rękach Państwa bezpośrednio.

Związek Samopomocy Chłopskiej tworząc spółdzielność chłopsko-przemysłową na „resztówkowych" gorzelniach, młynach, suszarniach, krochmalniach i t. d. — daje chłopu możność brania udziału w bezpośrednim przetwarzaniu surowców przez siebie kultywowanych. Daje mu możność wypuszczenia na rynek produktów wyżej kwalifikowanych gospodarczo aniżeli surowiec nieprzerobiony. Jest to z korzyścią dla bezpośredniej konsumcji rolnika, gdyż nie musi on oddawać surowców do przeróbki w ręce trzecie, (chociażby Państwa), umożliwia również większy zysk przy zbywaniu samodzielnie uszlachetnionych towarów. Podobnie „resztówkowe" cegielnie umożliwiają wsi — polepszenie stanu zabudowy przez użycie własnej cegły. Wreszcie spółdzielcze stawy rybne — dają w ręce rybaka-rolnika jeszcze jedno źródło taniej konsumcji i jeszcze jedno źródło zarobku.

Z tą niewątpliwą prawdą liczy się nasze Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Związek Samopomocy Chłopskiej jest dlań cennych, obeznanym z terenem i jego potrzebami współpracownikiem. To też wewnętrzna instrukcja Ministra, nakazująca Związkowi Samopomocy Chłopskiej złożenie w Ministerstwie spisu uprzemysłowionych „resztówek", już przejętych, oraz tych, które Związek Samopomocy Chłopskiej chce przejąć, stanowi, sądzić należy, pierwszy etap do definitywnego uregulowania sprawy przejęcia przez Związek Samopomocy Chłopskiej — „resztówek" uprzemysłowionych.

Sprawa jest pilna — trzeba dać chłopu jak największe możliwości pracy.

RUDOLF LESSEL

Traktory w woj. rzeszowskim

RZESZÓW. (Polpress). W związku z akcją siewną uruchomiono na terenie całego województwa stacje traktorów i maszyn rolniczych. Stacje te powstały w Rzeszowie, Tarnobrzegu, Kolbuszowej, Nisku, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Przemyślu, Lubaczowie, Sanoku, Brzozowie i Krośnie. Stacje te dysponują łącznie 86 traktorami. W celu przygotowania odpowiedniego personalu technicznego do obsługi tych traktorów zorganizowane zostały na terenie województwa 3 kursy sześciotygodniowe dla traktorzystów.

Nauka i kultura

Oświata dorosłych

Kulturalne zainteresowania szerokich mas w okresie przedwojennym były niewielkie, sztucznie tłamszone i wypaczane. Wprawdzie młodzież górowała nad starszymi stopniem zainteresowań i świadomą potrzebą wiedzy i kultury. Niemałą rolę w tym względzie odegrała działalność TUR i Wici. Starsi jednak w wielu wypadkach nie zdradzali potrzeby książki, gazety, teatru czy kina. Problem ten miał różne aspekty i trzeba, aby organizatorzy oświaty dorosłych poznali je bliżej.

Powszechnie docenianą była potrzeba znajomości czytania, pisania i najprostrzego rachunku. Reszta wkraczała u chłopa — mniej u robotnika w dziedzinę przekraczającą jego realne możliwości. Zresztą w warunkach kapitalistycznych przy zacofaniu poziomu życia w Polsce człowiek pracy nie znajdował dla swych rodzących się ambicji kulturalnych — żadnych możliwości rozwoju. Treść życia kulturalnego kraju była obca jego zaintresowaniom. Ponadto powszechne władztwo pieniądza wysuwało na plan pierwszy nie ludzi światłych, ale jednostki potrafiące dbać jedynie o swe interesy. „Cóż mi z tego, żeś mądry i wykształcony — mawiali często do swych synów, bezrobotnych inteligentów chłopi — kiedy masz podarte portki i muszę cię żywić‘.

Należy się liczyć z tym że wiele jeszcze w sposobie myślenia tkwi starych nawyków. Dopiero mądra i długotrwała praca w tym kierunku może przyczynić się do zmian. Szczególna jednak rola w tym wypadku przypada organizacjom robotniczym i chłopskim. Działalność rady załogowej, związku zawodowego, partii politycznej wskaże, że pierwszym w tych instytucjach jest ten, kto dużo umie, wie, posiada wyrobienie organizacyjne. Podobną rolę na wsi odegra samopomoc chłopska czy rada gminna.

Najlepszym organizatorem oświaty dorosłych stanie się niewątpliwie nauczyciel. Musi to być jednak pedagog o dużym doświadczeniu potrafiący korelować nauczanie czysto formalne z umiejętnością prowadzenia biblioteki utrzymywania łączności z organizacjami społecznymi i zawodowymi. Punktem wyjścia jego pracy oświatowej muszą stać się naturalne zainteresowania i potrzeby słuchaczy.

Pierwszą ogólnokrajową potrzebą jest likwidacja analfabetyzmu, włączenie w orbitę oddziaływania gazety czy książki tych wszystkich, którzy byli od niej odcięci. Potrafiących czytać i pisać przejmą szkoły powszechne dla dorosłych, by ich z kolei przekazać uniwersytetom powszechnym i ludowym. Tam gdzie nauka nie może być zorganizowana w stałych zespołach, pracujących równomiernie, należałoby organizować dorywcze kursy — przede wszystkim nauki o Polsce. Robotnik i chłop jako gospodarze kraju muszą znać jego historię, geografię, muszą posiąść znajomość największych dzieł literackich. Dorywczą naukę najlepiej byłoby prowadzić w formie wykładów niedzielnych.

Sprawą niewątpliwie zasadniczej wagi jest umiejętność czytania gazety. Z opowiadań nauczycieli i działaczy oświatowych wynika, że duża część czytelników gazet nie umie, czy nie ma wprawy w rozumieniu często najprostrzego artykułu gazetowego. Nie zna ponadto sensu w układzie artykułów, poprzez który pismo stara się być pewną zamkniętą w sobie całością. Należało by po dzielnicach partyjnych, w związkach zawodowych i innych organizacjach społecznych w mieście i na wsi organizować zespoły dobrego czytania gazet. Kierownictwo tych instytucji powinno zresztą nawiązać kontakt z redakcjami pism i zażądać od nich wysłania swych współpracowników, którzy by nauczyli rozumienia gazety.

P.

Wręczenie księgozbioru Lenina

W sali malinowej Hotelu pod „Orłem“ odbyła się uroczystość wręczenia księgozbioru Lenina z Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy przedstawicielom Związku Radzieckiego.

Wojewoda Świątkowski w przemówieniu swoim podkreślił, że przyjaźń między narodami cementuje się nie tylko na polach bitew, lecz i na polu kultury. Wzajemna wymiana dóbr kulturalnych zbliża i łączy narody. Polska w okresie wiekowej niewoli gościła na ziemi swej obok wielu wybitnych synów wielkiej Rosji również twórcę Związku Radzieckiego Lenina i dziś szczęśliwa jest, że może na ręce następcy jego, Wielkiego Marszałka Stalina książki te zwrócić bratniemu narodowi radzieckiemu.

„Imieniem Rządu Polskiego i jako pełnomocnik tego rządu na województwo pomorskie — mówił wojewoda — wręczam Wam ten oto podarunek Narodu Polskiego, w którym zawarte są książki czytane ongiś przez twórcę Wielkiej Rosji Włodzimierza Illjicza Lenina“.

Z kolei przemówił delegat marszałka Stalina generał Okorokow. „Naród radziecki dlatego zwycięża hydrę hitlerowską, że realizuje i wciela w czyn naukę Lenina pod kierownictwem marszałka Stalina. Naród radziecki wierny jest nauce i zasadom Lenina, który nie tylko wychował i podniósł z upadku własny naród, uczynił go pracowitym, śmiałym i zwycięskim, lecz nauczył szanować niepodległość innych narodów. Ideologia ta stwarza trwały fundament przyjaźni radziecko-polskiej“.

Z kolei zabrał głos dyrektor Biblioteki Miejskiej, ob. dyr. Bełza. Gdy w roku 1932 — mówił on — pisarz Adam Grzymała-Siedlecki zaofiarował bibliotece naszej księgozbiór Lenina, zdałem sobie od razu sprawę z jego bezcennej wartości. Książki te już przed wojną wzbudziły olbrzymie zainteresowanie całej Europy. Ze względu na mnóstwo zawartych w nich adnotacji i przypisków, dokonanych własnoręcznie przez Lenina, stanowią one nadzwyczajny materiał dla studiów uczonych sowieckich.

Życie literackie Krakowa

Życie literackie Krakowa rozwija się. Regularnie odbywają się „Czarne Kawy“ w Domu Literatów. Magdalena Samozwaniec, Artur Marya Świniarski, St. Dygat i inni biorą udział w stałych podwieczorkach, wieczorach satyry i parodii i t.p. imprezach literackich, które cieszą się wielką frekwencją. W Domu Plastyków odbyła się premiera krakowskiej szopki aktualnej p.t. „Nowa Wiosna“ z tekstami Brzezińskiego i Zachentera. Teatr Miejski im. Słowackiego wystąpił ze sztuką Jerzego Szaniawskiego p.t. „Diewczyna z lasu“ w rezyserii I. Karbowskiego.

Kierownictwo polskiego Radia w Krakowie wprowadziło cotygodniową, piątkową audycję p.t. „Apel poległych pisarzy“, poświęconą pamięci literatów, zamordowanych przez Niemców. Audycje te składają się ze słowa wstępnego i recytacji fragmentów z dzieł pisarza, któremu audycja jest poświęcona. Dotychczas nadała rozgłośnia krakowska apele poświęcone pamięci Ignacego Fika, Boy'a Żeleńskiego i Janusza Korczaka. Następny apel poświęcony będzie Mieczysławowi Braunowi. Jerzy Leszczyński, wystąpił z wieczorem recytacyjnym. M. in. deklamował on utwory Mickiewicza, Konopnickiej i Or-Ota. Publiczność przyjęła Leszczyńskiego entuzjastycznie.

Łódź, będąca drugim skolei skupiskiem literatów nie może poszczycić się podobnymi rezultatami.

Kronika szkolna

OŚWIATA NA OPOLSZCZYŹNIE.

Kuratorium śląskie zorganizowało na ziemiach opolskich inspektoraty szkolne w Gliwicach, Bytomiu, Zabrzu, Kluczborku i Opolu.

Znaczna część budynków szkolnych na tych terenach została przez uciekających Niemców spalona, bądź zdemolowana. Inspektorzy utworzyli już Komisje Oświaty i Kultury, oraz komitety szkolne w szeregu miejscowości. Nauka w miastach i wsiach opolszczyzny podjęta zostanie w najbliższym czasie.

Z Zagłębia do pracy w szkolnictwie na Opolszczyźnie wyjedzie 30 nauczycieli z Sosnowca i 60 z powiatu będzińskiego. Podinspektorzy wyjechali już w tereny i organizują szkolnictwo.

GIMNAZJA WIEJSKIE.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego zorganizowało w swoim okręgu po wsiach gimnazja jedno - i dwuklasowe. Gimnazja takie zostały założone w Czarnej Wsi i Merosnie.

Po ukończeniu początkowych klas szkoły średniej młodzież będzie miała możność kontynuowania dalszej nauki w mieście. W związku z napływem młodzieży z wyzwolonych Prus, przystąpiono do zakładania szkół średnich dla dorosłych. Szkoły takie, o przyśpieszonym kursie nauczania zostały zorganizowane w Łomży i Suwałkach.

SZKOLNICTWO W WOJEW. ŚLĄSKO - DĄBROWSKIM.

Sprawa pełnego uruchomienia szkół w województwie śląsko - dąbrowskim uzależniona jest w znacznym stopniu od odpowiedniej liczby sił nauczycielskich. Sporządzone przez Kuratorium śląskie zestawienie wykazuje w chwili obecnej około 3,500 nauczycieli, uczących w szkołach powszechnych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych.

4,000 NAUCZYCIELI PRACUJE W OKRĘGU SZKOLNYM POZNAŃSKIM.

W ciągu 2 miesięcy uruchomiono ponad 1,600 szkół powszechnych, 30 gimnazjów ogólnokształcących, 66 liceów pedagogicznych oraz sporo szkół zawodowych wszelkich typów oraz przedszkoli. Ludność, zwłaszcza wiejska, wydatnie współdziała z nauczycielstwem w organizowaniu szkół, nie szczędząc swej pracy ani pieniędzy.

Budynki szkolne w 99 proc. ocalały. Sprzęt szkolny również się zachował. Dotkliwie daje się natomiast odczuwać brak pomocy naukowych i podręczników. Aby temu zaradzić Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego zainicjowało wydawanie tymczasowych zeszytów czytanek i elementarza. Dzięki temu dziecko polskie w województwie poznańskim bardzo szybko zostanie zaopatrzone w polską książkę i polski elementarz. Stwierdzono w licznych wypadkach, że sami nauczyciele przepisują i powielają podręczniki, aby dać młodzieży do ręki jak najkonieczniejszą pomoc naukową.

Sprawy szkolne w Łodzi

TYDZIEŃ POLSKIEJ KSIĄŻKI.

Od 22 do 29 b.m. na terenie województwa łódzkiego będzie trwał tydzień książki polskiej. Kuratorium łódzkie wespół z organizacjami społecznymi, politycznymi i kulturalnymi powołało do życia specjalne komitety, których zadaniem będzie wydostanie z ukrycia każdej pożytecznej książki polskiej i oddanie jej do użytku publicznego.

W czasie konferencji poświęconej temu zagadnieniu, podano do wiadomości, że w Warszawie uległo zniszczeniu 20 tys. rękopisów zakupionych przez księgarzy, którzy straty swoje obliczają na pół miliarda zł.

OTWARCIE LICEUM CHEMICZNEGO.

Przy Państwowej Szkole Przemysłu Technicznego utworzono męskie Liceum Chemiczne. Do liceum tego będzie mogła wstępować młodzież po ukończeniu szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej. Program rozłożony na trzy lata pozwoli po teoretycznym i praktyczno - laboratoryjnym przygotowaniu na gruntowne wykształcenie chemików.

100 tys. mtr. szkła na odbudowę Warszawy

PIOTRKÓW, (Polpress). Jedna z hut szkła w Piotrkowie — dostarczyła dotychczas prawie 100 tys. m kw. szkła na cele odbudowy Warszawy. Przystąpiono do wykonania dalszego zamówienia 150 tys. metrów kw. szkła.

Piotrkowskie huty szkła są w tej chwili najpoważniejszymi placówkami tego rodzaju na terenie całej Polski.

Inteligent w pierwszym pokoleniu

Izby robotnicze czy chłopskie, oprócz wynikłej z ciasnoty udręki dnia codziennego, oprócz koszmaru życia w nędzy, który Linkemu dał przed wojną tyle malarskich tematów, kryły w swych wnętrzach synów plebejskich, którzy jakimś tam cudem trafili „do szkół“. Pozycja ich w tych warunkach stawała się naczelną troską całej rodziny. Wszystkie zabiegi skupiały się wówczas wokół tej centralnej w domu postaci. Ileż razy matki z myślą o wybrańcach pozbawiały reszty domowników pożywniejszego kęsa. Jakże trudno było znaleźć granicę między matczynym skąpstwem, dobrocią i wyrachowaniem. Tak, wyrachowaniem... Położenie bowiem edukującego się wybrańca było zależne od tego, jak szybko i za jaką cenę będzie mógł sprzedać nabytą wiedzę. Z jego losem wiązali rodzice swój dostatek w zgrzybiałej starości...

Jakiż srogie były ich rozczarowania, kiedy pozbawiony „trzeźwości“ życiowej syn zabłąkał się gdzieś po drodze na chudych pieniężnie wagonach literatury. Stawał się wtedy jakimś niezrozumiałym człowiekiem, marnującym się, pozbawionym przyszłości... A miała nasza literatura w okresie przedwojennym sporo takich marnotrawnych synów. Uzbrojeni w ładunek ideowy swej klasy wnosili do dorobku polskiej literatury nową treść i nowe jej sformułowanie.

Rzeczą historyka będą szczegółowe badania indywidualności twórczych i ich osiągnięć. Pragniemy jedynie wskazać na uboczne choć często istotne warunki ich pracy.

Pisarz jako inteligent w pierwszym pokoleniu z trudem zdobywał miejsce w polskiej literaturze. Koterie, mafie grupujące się wokół niektórych pism czy ludzi zazdrośnie strzegły swych wymoszczonych i ciepłych pozycji. Kierowali się w tych wypadkach nie tylko pospolitymi względami konkurencji, działo się tak z powodów czysto ideowych. Chodziło o wrogość w stosunku do tych, którzy głosili heroizm walki wydziedziczonych, wprowadzali chłopa i robotnika do literatury, jako klasy walczące i posiadające szanse zwycięstwa.

Dlatego istniały próby chytrego wekslowania dążności twórczych tych pisarzy na tory fałszywie pojętej sensacji jakiegoś regionalizmu klasowego. Przeżarty nudą mieszczuch chętnie narzucał twórcom — jako główny odbiorca książki — tematy, które pokazały chałupę chłopską czy izbę robotniczą, jako teren niezwykłości pobudzających chorobliwą wyobraźnię. Szczególnie od strony erotyki. Genitalia stawały się dla nich jakimś symbolem streszczającym w sobie obraz ludzi egzystujących na peryferiach.

Demoralizowano także pisarzy tego pokroju snobizmem, niezdrową sensacją reklamiarską rozpętywaną wokół ich dzieł. Próby koteryjnego podchodzenia do ich twórczości krytyki literackiej — pchało niektórych do wypaczającego charakter ubiegania się o dobrą recenzję o szepnięcie gdzieś „mimochodem“ pochwalnego słówka. Ocena wartości ich dzieł grzęzła czasem w niezbyt pachnącej atmosferze serwilizmu, uległości, sympatii pewnej kategorii pań, które wiele mogły (były takie nadobne paniusie poprzez łóżko wprowadzające młodych do literatury).

...To były warunki, zasadzki, które czychały. Ten, kto w nie wpadał, sam sobie zresztą wystawiał świadectwo.

Ogromna większoś stała zdala od zgiełkliwego rynku literackich przetargów. Prężna zachłannością wiedzy szukała jedynie możliwości realizowania swych twórczych zamierzeń. Dorobek ich był znaczny. To na nim przede wszystkim wspierali się ideowo ci, którzy w smutnych czasach zalewu faszystowskiego mieli kneblowane usta i odbieraną wiarę w demokrację, w socjalizm. To oni swymi osiągnięciami wytworzyli w obecnej rzeczywistości polskiej takie warunki, że posiadamy dziś mocne podłoże ideologiczne do realizowania demokratycznych celów.

Pisząc o tym nie kierujemy się myślą o jakiejś sztucznej selekcji pisarzy, o wprowadzeniu jeszcze jednego pojęcia dokonywującego podziału. Mówimy o inteligentach w pierwszym pokoleniu, którzy weszli do literatury — po to, żeby wskazać, jak bardzo dużo wnieśli z sobą nieprzemijających wartości. I jeszcze: Aby dziś już wypracować i ustalić w zespołach literackich takie warunki ich przyjęcia, któreby im zapewniły możliwości twórczej pracy, a z drugiej strony — ograniczyły do minimum towarzyszące zawsze literaturze zjawisko grafomanii.

Trudno w tej chwili o konkretne wskazania. Publiczna dyskusja na ten temat musiała by ustalić, czy ocenę i wprowadzenie na rynek księgarski dzieł pozostawić indywidualnemu wysiłkowi wybitnych pisarzy — jako patronów, czy celowo zorganizowanym zespołom.

ANTONI POKORSKI

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01238 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2